

Do biegu, gotowi, start!

Niech was tytuł nie zmyli, bo treść bynajmniej z prawdziwym sportem nie ma nic wspólnego (a może jednak..?).

Wyobraźmy sobie taką sytuację: słyszysz dzwonek, wybiegasz z klasy, przeciskasz się między ludźmi, zgrabnie unikasz upadku, wreszcie docierasz na miejsce, stoisz, czekasz, wiesz, że czas ucieka, a ty, mimo iż tak blisko celu, to jednak tak daleko, minuty upływają, a konkurencji przed tobą wcale nie ubywa, wtem wreszcie nadchodzi twoja kolej, dzwonek... zdążyłeś. Brzmi znajomo? Witamy w naszym szkolnym bufecie. I niech mi nikt nie mówi po takim wstępie - w dodatku jak najbardziej prawdziwym, bo wyniesionym z autopsji i obserwacji - że to zwykły sklepik z jedzeniem. Każdy zna, każdy słyszał, nikt nie powinien lekceważyć. Kto był tam raz - przyjdzie znowu, w końcu śmierć głodowa nie jawi nam się raczej pozytywnie, prawda?

Miejsce elitarne, można by rzec. W końcu nawet gdy przerwa trwa 10 min., a ty masz lekcje obok, nie zawsze dostaniesz szansę, aby dokonać upragnionego zakupu. To miejsce to istna dżungla pod względem hierarchii. Zresztą nie tylko to, czysty biznes proszę państwa. Nie masz znajomości? - przykro mi, ktoś tu długo poczeka. Nikt nie mówił, że w liceum będzie prosto, a znajomości potrzebne są tylko do znalezienia pracy lepszej niż w KFC (choć i z tym bywa różnie). Nie jesteś bywalcem mającym swój własny stolik? Licz na szczęście. No albo urwij się z lekcji, ewentualnie ćwicz mięśnie nóg i sztukę rozpychania tłumu łokciami, nasze korytarze jak najbardziej temu sprzyjają.

Pierwszą rzeczą po wejściu do tej świątyni, powinno być rozejrzenie się, czy jest ktoś znajomy. Wtedy jest idealna okazja, aby wcisnąć mu pieniądze i powiedzieć czego sobie życzysz, co miłsi wpuszczą cię do kolejki. Sytuacja podbramkowa – brak znajomych twarzy, cóż zrobić, cóż zrobić... czekać. Cierpliwie, a jakże. W końcu nigdy nie ma gwarancji, że i tak zdążysz. Dlaczego? Wspominałam o hierarchii, prawda? Tak, w tym miejscu prawo dżungli sprawdza się jak w żadnym innym. Ty niczym mała antylopa grzecznie czekająca przy wodopoju.., a kim jest lew? Nauczyciele ustalają tam własne prawa kolejki, nikogo nie obrażając rzecz jasna. By być dokładnym, kreśli nam się taka oto sytuacja: na zegarku pół minuty do dzwonka, lekcje masz na samej górze i wtedy wpada do bufetu twoja (tak, właśnie akurat twoja!) pani od polskiego.

Wpisany przez Maria Nowak

sobota, 19 stycznia 2013 00:14 - Poprawiony środa, 05 września 2018 19:45

Czarna rozpacz albo spóźnienie... dla niektórych to jedno i to samo. Tutaj muszę też napomknąć, że szanowne grono pedagogiczne ma własne okienko, takie tam niepozorne, między lodówką a wypiekami. Ktoś powie; "ale jak to? przecież to wcale nie jest okienko!" I o to właśnie chodzi! Sztuka kamuflażu. Bo albo trzeba zaległe precle zapłacić, albo tutaj jeszcze ktoś prosił o wodę, a co my robimy? Dokładnie- nauczeni doświadczeniem czekamy. Choć co odważniejsi zuchwalcy korzystają i z tego okienka.

Jest jeszcze jedna sprawa warta wspomnienia, a mianowicie.. pizzówki! Przy tym to jest dopiero wyścig szczurów, a przepraszam, uczniów. Śmiem twierdzić, że popyt na nie nigdy nie zmaleje, dwie przerwy i znikają jak wiedza na sprawdzianach. Krąży też pogłoska, że w sklepiku jest wszystko, no prawie wszystko. Skończył ci się zeszyt? Klej? A może masz ochotę na cynamonowo-waniliową (tak, nawet taka, o zgrozo, tam jest) herbatę bądź kisiel? Wiesz, gdzie iść.

Kto by pomyślał, że teoria Darwina na temat walki o byt i doboru naturalnego sprawdza się w tak prozaiczny sposób, w tak niepozornym miejscu. A jednak, rzeczywistość jest pełna niespodzianek. Kto nie wierzy, może przekonać się na własnej skórze. I portfelu. A jaki z tego wniosek? Niedocenianie szkolnego bufetu, może nam się boleśnie odcisnąć w pamięci (a przynajmniej na pewno na żołądku), bo możliwe, że to właśnie tam będzie wam potrzebny instynkt samozachowawczy i umiejętność przetrwania w trudnych sytuacjach.

Autor: □ Ada □ Ulman